Nr. 8. Lwów, 12. Stycznia 1877 — Piątek. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja ul. 2. *ulica Sobieskiego.*
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów nie frankowanych nie przyjmuje się.
Manuskrypta nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 zł. 10 ct.
ćwierćrocznie . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie . . . 13 „ — „
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . . 16 zlr. — ct.
półrocznie . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . 1 „ 35 „
Numer pojedyńczy 6 centów.

W jaskini lwa.

Spokojna, na wszystko zdeterminowana postawa, jaką przybrać potrafił nowy turecki wezyr, Midhat basza, wobec całej dyplomacji europejskiej w ogólności, w szczególności zaś wobec Rosji, zmieniła sytuację państwa Ottomanów od razu więcej, niż to mogłoby uskutecznić wielkie zwycięztwo militarne. Pełnomocnicy mocarstw, którzy zgromadzili się w Stambule w zamiarze podyktowania Turcji warunków pacyfikacji państwa, znaleźli się raptem w położeniu nader kłopotliwem. Chory człowiek z nad Bosforu piekielnie zadrwił sobie z lekarzy swoich: odrzucenie wniosków konferencji ze strony Porty wprowadziło bowiem w najfałszywszą rolę wszystkich jej nieszczerych przyjaciół, a o największy ambaras przyprawiło głównego jej wroga, Rosję.— Anglja i Austrja, a za niemi i inne państwa zachodnie, chciałyby jak najprędzej wycofać się z konferencji, i zostawić Rosję sam na sam z Turcją. Ignatiew przymyka im jednak skwapliwie drzwi do odwrotu, oświadczając, że jeżeli Turcja odrzuca wnioski konferencyjne, to tym sposobem nie Moskwa sama, lecz wszystkie te państwa, których pełnomocnicy wnioski owe podpisali, mają obowiązek honoru, wyegzekwować na Turcji respekt dla nich. Wybrali się pp. dyplomaci do jaskini lwa schorzałego, pewni, że zwiążą go bez oporu. Tymczasem, nad wszelkie spodziewanie, lew zjeżył grzywę i pokazał pazury. Rozczarowanie przykre, — w jaskini robi się gorąco. Dyplomaci gwałtem wypychają najodważniejszego z pomiędzy siebie na front, ażeby po za jego plecyma zrejterować się czemprędzej. Lecz ten „najodważniejszy" w stanowczej chwili traci ferwor; wciągnął wszystkich do niebezpiecznej jaskini, lecz chciałby także ze wszystkiemi razem i wycofać się z ambarasującej wyprawy po skórę chorego lwa...

Te pociski, które dyplomacja rosyjska przeciw Turcji skierowała, ripostował Midhat basza w ten sposób, że zwróciły się one przeciwko białemu carowi; żagiew rzuconą na strzechę bisurmańską, Midhat basza cisnął w dom carowi.

„Za wiarę i wolność!" wypisał panslawizm rosyjski na sztandarze swoim, niosąc go nad Dunaj.

— My uszanujemy wiarę wszystkich poddanych — odpowiada Porta, dajemy wolność wszystkim, ale i wy, co nas kontrolujecie, zróbcie to samo u siebie w domu, czego od nas żądacie!

Na takie dictum carat nie był przygotowany...

Teraz dopiero okazuje się, że pełnomocnicy tureccy na serjo i całkiem formalnie wystąpili na konferencji z żądaniem, ażeby rząd moskiewski w prowincjach swoich polskich zaprowadził takie same reformy, jakich żąda od Turcji dla Bośnji, Hercegowiny i Bułgarji, i ażeby oddał przeprowadzenie tych reform pod kontrolę takiej samej komisji i żandarmerji międzynarodowej, jakiej się domaga dla Turcji. Ten fakt teraz dopiero wyszedł na jaw, gdyż z rozmaitych względów, dyplomaci starali się zatuszować to zajście, jakie wybuchło pomiędzy Savfetem baszą a jenerałem Ignatjewem z powodu uderzenia na Rosję z tak drażliwej strony.

Jeżeli Turcja w ten sposób postawiła kwestję przyjęcia wniosków konferencji, to zaprawdę, Rosja ma w tem najwyższy interes, nie dopuścić do obszernych rozpraw na ten temat niebezpieczny. Gdyby to można teraz mieć armję na prawdę gotową do boju, gdyby to można tę armję z armatami i ze wszystkiemi przyborami przerzucić jakim cudem przez rozkał bessarabskich równin, gdzie konie topią się w błocie, gdy śniegi rozpuszczą!

Taki argument, bismarkowską metodą, zamknąłby usta niedyskretnym Turkom. Ale niestety, armja nie gotowa, maszerować też nie można tak prędko na Konstantynopol, jak „Russki Mir" obiecywał...

A na dobitek, jak grzmoty podziemne przed wybuchem wulkanu, rozlega się na całej przestrzeni carstwa głuchem echem fatalne dla caratu słowo: konstytucja!

To słowo także Midhat rzucił Moskwie w odwet za jej opiekę nad domowemi sprawami Turcji. A to słowo jak grecki ogień piecze i pali, rozlewając się smolną strugą po ciele caratu.

Ilustrowane pisma niemieckie.

Z góry upraszamy, aby nas nie posądzano o szowinizm narodowy, o chęć odgraniczenia się murem chińskim od reszty świata, o odpieranie wszystkiego co dobre i piękne, jeśli nie wzrosło na polskiej ziemi i tylko dla tego, że przybywa z zagranicy. Smiesznem byłoby w obecnych czasach odrzucać rezultaty prac naukowych i literackich zagranicy i przyznajemy, że od zagranicy dużo nauczyć się, dużo korzystać możemy.

Lecz ztąd bynajmniej nie wynika, abyśmy z równie dobrą wiarą przyjmować mieli z zagranicy zboże i plewy, klejnoty i śmiecie. Jednakże tak u nas się dzieje. Uczeni nasi korzystają obszernie z prac naukowych Niemiec, Francji i innych narodów. Jestto nietylko korzystnem dla nas, lecz koniecznem, jeśli i nadal chcemy mieć pretensję do miana narodu cywilizowanego, które to miano pracą wieków rzetelnie sobie zasłużyliśmy. Lecz obok prac naukowych i arcydzieł zagranicznych wkradają się do nas, co więcej — zalewają nas płody pseudoliterackie najpodlejszego gatunku, a największego kontyngensu tego towaru dostarczają nam Niemcy.

Za bezprzykładnie tanie pieniądze— można otrzymać w każdej księgarni niezliczoną ilość ilustrowanych pism niemieckich, księgarnie nasze prześcigają się nawzajem w wyszukiwaniu środków, aby te pismidla, najlichszego często gatunku, w najszersze rozrzucić koła, we wszystkich publicznych lokalach, kasynach, co gorzej — we wszystkich niemal domach prywatnych śmiecia tego pełno wszędzie; daremnie szukałbyś w wielu polskich domach „Kłosów", „Tygodnika illustrowanego", „Kroniki rodzinnej", natomiast wszędzie niemal spotkasz się z pismami jak „Ueber Land und Meer", „Buch für Alle", Blätter für den haüslichen Kreis", „Illustrirte Zeitung", „Gartenlaube" i jak te wszystkie wydrwigrosze się nazywają, a ktoby zliczył, ile naszych pieniędzy corocznie idzie na tym podobne fabrykaty niemieckiego przemysłu literackiego, przeraziłby się ogromem cyfry, która bez żadnego dla kraju pożytku, owszem z moralną szkodą dla kraju, zagranicę wychodzi.

Nie dość jednakże, że pisma tego rodzaju, z malemi wyjątkami, w całem słowa znaczeniu są nędzotą niżej wszelkiej krytyki, lecz z bezczelnością właściwą tylko pismakom najniższego rzędu, sławiąc pod niebiosa Prusaków, Bismarka i swego Wilhelma'— gdzie się tylko odezwą o Polakach, czynią to w wyrazach pogardy a przynajmniej naigrawania, gdzie tylko mogą plwają na nasz naród, szerząc najfałszywsze o nas pojęcia, wystawiają nas na pośmiewisko, drwiąc sobie z naszych dążeń, z naszej przeszłości — a my to wszystko opłacamy własnemi pieniędzmi, powodowani tem, że to tanie, że piękne illustracje itp. argumentami. I tak np. „Gartenlaube" rozchodzi się w Galicji w tysiącach egzemplarzy. W ostatnim zaś zeszycie z roku zeszłego zamieszczony jest artykuł osławionego Karola Emila Franzos, w którym autor opisuje niestworzone rzeczy o Polakach, opowiada baśnie o mordowaniu żydów przez Polaków itp., a redakcja dodaje, iż z wielką przyjemnością przychodzi jej podać ten artykuł autora „doskonałej", książki „Halb Asien".

Smutny to objaw w naszem społeczeństwie! — Pisma polskie literackie staczają ustawiczną walkę o byt, nie mogąc współzawodniczyć co do ceny z temi w krociach egzemplarzy rozchodzącemi się pismami niemieckiemi, przesiąkłemi już teraz na wskróś duchem prusactwa, pełzającego przed potęgą militarną tego państwa; — wydawanie czasopisma literackiego w Galicji, równa się niemal ciągłej ofierze; niekiedy zaedwo koszta pokrywa, — a pisma niemieckie w każdym niemal polskim domu znajdują się na stole.

Z takiej dobroduszności dawniej nie słynęliśmy. Jest to owoc najnowszej ery. Zwolna, nie miarkując, tracimy poczucie własnej godności, zapominamy, co winniśmy sobie i narodowi, a czas zaiste byłoby opamiętać i zapytać się: czy to się godzi?...

Nie mamy władz, któreby mogły odjąć debit pismom podobnym, z powodu obrazy narodu polskiego i zapewne nie korzystalibyśmy nawet z tego środka, choćbyśmy nim rozporządzali, bo jest zarówno wstrętnym jak bezskutecznym. — Lecz publiczność sama powinna odjąć debit tym pismom, przestając je prenumerować. — Prenumerując je obecnie bezmyślnie, ostrzelamy się z ich treścią, która wydawała się nam dawniej wsrętną, a już teraz wydawać nam się poczyna obojętną, na tym jednakże punkcie nie staniemy, lecz po tej pochyłości dostaniemy się łatwo do zupełnego indyferentyzmu narodowego, od którego już niedaleko wielkiej części naszego społeczeństwa. Powtarzamy tedy, czas, wielki czas opamiętać się!...

Przegląd polityczny.

Lwów 11. stycznia.

Ostatnie posiedzenie konferencji, jak się okazuje, było ważniejszem, aniżeli można było przypuszczać z suchych telegramów. Na posiedzeniu tem, jak piszą z Konstantynopola, lord Salisbury wystąpił z wyjaśnieniem, którem przekonał reprezentantów mocarstw i Porty, iż ostatni zmodyfikowany program konferencji niczem prawie nie odróżnia się od znanych wniosków lorda Derby, na których podstawie właśnie konferencje do skutku przyszły, a na które Turcja w swoim czasie przystała. Savfet basza i Edhem basza zgodzili się na takie wyjaśnienie markiza Salisbury, i tym sposobem umożebnionem zostało rozpoczęcie dyskusji i utorowana droga do dalszego porozumienia się. Wskutek tego zdołano się już zgodzić w zasadzie na niektóre ważne a bardzo sporne dotąd punkta. Okoliczność ta jest również ważną i z tego powodu, że lord Salisbury wystąpieniem swem usunął wszelkie dotychczasowe mylne zapatrywania się na własną swą działalność, rozproszył nieufność kolegów i wszelkie komentarze i dodatki Ignatjewa same przez się odpadły. Lordowi zatem należy się uznanie za to, że konferencje, które miały już być zerwane, potrafił na drogę dyskusji naprowadzić. Wskutek takiego zwrotu posłowi rosyjskiemu nie pozostawało jak tylko zrobić słodko-kwaśną minę wobec powszechnego zadowolenia wszystkich innych reprezentantów mocarstw.

Mylnem jest zdanie, jakoby wahanie się Rosji w rozpoczęciu kroków wojennych spowodowane było jedynie niedostatecznem uzbrojeniem i wogóle militarną niemocą, która w ostatnich czasach na jaw wyszła; nierównie ważniejsza przyczyna zawiera się w tem, iż państwo to czuje się obecnie zupełnie zizolowanem pod względem politycznym i dyplomatycznym. Nie mocarstwa, biorące udział w konferencjach — znalazły się wciągniętemi na tor rosyjski — jak się tego spodziewali rusofile, ale przeciwnie, okazało się, że wszelkie wystąpienie stanowczo Rosji zależnem jest od woli Europy. — Późno, ale w każdym razie nie zapóźno jeszcze przekonały się mocarstwa, iż zabiegi ich w celu utrzymania pokoju nie powinny zmierzać do tego, by Turcja doprowadzoną została do samobójstwa, albo została na zabicie oddana, ale że powinien być położony nacisk na Rosję i że jej to należy dać do zrozumienia, że państwa europejskie nie są usposobione ani do występowania w roli mandatarjuszów Rosji, ani też nie zamierzają udzielać jej mandatu ze swojej strony. Tak obecnie reprezentanci mocarstw zapatrują się na swą misję w Konstantynopolu; w każdym razie jest to ważny krok naprzód i tem ważniejszy, iż wprowadza sprawę wschodnią na tor właściwszy.

Niemałą także akwizycją pod tym względem jest i to, że obecne przesilenie

---

10)

HISTORJA MOJEJ DUBELTÓWKI

podana do druku przez autora

„Kłopotów Starego Komendanta."

(Ciąg dalszy).

Zrobiło mi się nie dobrze—tymczasem jak na złość zatrzymał się kondukt wtem miejscu, a biedny wynędzniały kapłan spoglądał na mnie swojemi niebieskiemi oczyma tak żałośnie i z tak wymownem pożegnaniem, że doprawdy, do samej śmierci tego spojrzenia nie zapomnę.

Obok niego siedział jakiś również okuty młody chłopak, lat może dwudziestu, brunet w mieszczańskiej kapocie, a przed nimi i za nimi po dwóch żandarmów z gołemi pałaszami w jednej ręce, a rewolwerami w drugiej.. Księdza Brzózkę znałam osobiście, wieś mojego ojca należała do parafji Sokołowskiej, on dawał mi kiedyś lekcje katechizmu, bywał w naszym domu, a teraz zbiedzony do niepoznania, zawalany błotem, z długiemi rozczochranemi włosami, jechał do tego samego Sokołowa, jak zbrodniarz i... nie chcę pomyśleć nawet po co?

Od tej chwili nie mogę się uspokoić... coś tu w sercu rozpiera mi piersi... daruj pan... nie mogę... muszę płakać...

Nie przeszkadzałem wybuchowi szlachetnej boleści i milczałem, wstrzymując się z jaką bądź perswazją, tembardziej, że pani Aurelja z tym płaczem, w czarnej zapiętej pod szyję sukni, wydała mi się zachwycającą kobietą. Dziwna rzecz, przez ten rok zeszczuplała do niepoznania, owe pełne kształty kibici, dziś zeszły do zwyczajnych rozmiarów giętkiej i zgrabnej figurki, śniada cera twarzy nabrała matowego białego blasku, a czarne oczy, zalane łzami, błyszczały jak dwa czarne promieniejące węgle.

Zwolna, jej nerwowe łkania ustały, zmieniliśmy przedmiot rozmowy, biedując wspólnie nad nieszczęściami i klęskami naszej ojczyzny... Przyszedł brat, również zasmucony, podano herbatę. Wtedy dopiero przypomniałem sobie cel mej wizyty i dziękując za grzeczność i łaskę, uścisnąłem serdecznie rękę mojej sąsiadki.

— Gdybyś pan zadał sobie pracę poznać nas lepiej, — rzekła z niejakim wyrzutem — już dawno byłbyś się uwolnił od tych kłopotów, o jakich mi brat opowiadał. Proszę, pójdź pan — mówi biorąc mię pod rękę, pokażę mu gdzie jego lepażówka zachowana.

To mówiąc, przez buduar przeprowadziła mię do sypialnego pokoju i odsuwając na bok jednę z listew odrzwi rzekła:

— Patrz pan, czy jej tu dobrze?

Rzeczywiście, odświeżona, błyszcząca strzelba stała sobie w framuzce jakby umyślnie dla niej wyrobionej.

— Jak mogłam oczyściłam sama ze rdzy i ziemi, brat mi dopomógł rozszrubować zamki, wyczyścić lufy.

— Ach! pani jesteś zbyt dobrą — rzeknę całując ją w rękę — nie spodziewałem się żebyś prócz litości nad moją biedą, miała tyle jeszcze delikatności i poświęcenia.

— Panie Ignacy, ja umiem szanować wszelkie pamiątki, tak swoje jak i cudze. Znając historję tej strzelby, uważałam za obowiązek uszanować jej pamięć i ochronić od zniszczenia. Dajmy więc pokój podziękowaniom, to mię żenuje tylko i zmniejsza moje zasługi. My kobiety lubimy zawsze być dobroczyńcami mężczyzn, proszę pana nie psuj mi tej illuzji...

Byłem oczarowany i rozrzewniony taką delikatnością i dobrocią serca pani Aurelji, a że przyjęcie było skromne, więc i zachęcanie do jedzenia wydało mi się tym razem tylko serdeczną uprzejmością ze strony gospodyni. Unikając wspomnienia o przyczynie płaczu pani Aurelji, powoli gawędka nasza weszła na więcej swobodną i poufałą drogę. Ja z natury małomowny i dzikiego, że tak powiem, usposobienia, nieznacznie pozwoliłem sobie być więcej otwartym; gospodyni znowu umiała tak naturalnie kierować rozmową, słuchała z takiem niekłamanem współczuciem moich zwierzeń i moralnych utrapień, że cały wieczór zeszedł nam przyjemnie.

Późno już było w nocy gdym wstał aby pożegnać gościnną wdowę.

— Ależ ja nie pozwolę panu wyjechać o takiej porze; pokój dla pana przygotowany obok Michasia.

— Muszę jechać — tłumaczyłem się z niechęcią — koniom już dawno kazałem zajechać, mam pilne sprawy do załatwienia...

— Konie spoczywają w stajni, pański stangret spi od dwóch godzin... proszę być grzecznym i posłusznym, panie Ignacy. Pan dawno już odwykłeś od uległości kobietom, a mnie się nie często zdarza sposobność rozkazywania. Jeżeli to zapraszanie moje nie podoba się panu, proszę, zrób na ten raz wyjątek i udaj, że słuchasz,... Pozwól niech i mnie się zdaje, że mam jakąś władzę.

Tak zapraszany, nie mogłem się wymówić, a położywszy się w wygodnem łóżku, w duszy rad byłem, że się niepotrzebuję tłuc milę drogi wśród ciemnej nocy po błotnistej drodze.

Długo nie mogłem zasnąć, rozmyślając nad przyjemnościami familijnego pożycia. Przykre myśli minionego szczęścia wtedy gdy otoczony opieką matki, a potem nieocenionej małżonki, nasuwało mi porównanie teraźniejszej na wsi wegetacji. Żadnej wygody, żadnej troskliwości i porządku domowego, a pełno niedostatków i zmartwień. Od rana do nocy tylko się gniewaj, kłóć, irytuj ze służbą, a gdy przyjdzie chwila spoczynku, nie ma do kogo słowa przemówić — książka i własne myśli tylko! Do djabła i najlepsza książka znudzi, a własne myśli najstraszniejszy wróg dla tego rodzaju zgryźliwego jak mój charakteru...

Myślisz, myślisz i jeszcze gorzej.. wszystko się rwie, za tobą pusto, przed tobą pusto i czczo, ludzie egoiści, kraj w nędzy i żałobie, sprawiedliwość zginęła i pan Bóg jakby o nas zapomniał. Nie raz przychodzi mi myśl plunąć na cały ten świat, i małą kulką zakończyć karjerę doczesną. Rozsądek, religja, przywiązanie do tego głupiego życia i coś, coś, niby jakaś nadzieja... Czego nadzieja? jaką my możemy mieć nadzieję? Et, dajmy temu wszystkiemu pokój.. najlepiej spać... Ba, żeby to można spać tak całe dnie i tygodnie . . . choćby noce... Szczęśliwi, którzy spać mogą... ja i tego nie potrafię: zatykam uszy, odpędzam przykre myśli, perswaduję sobie, pocieszam się, roję sztuczną, dziecinną nawet tkankę przyszłości, nic nie pomaga.

Otóż tak było i podczas owej gościny w domu pani Aurelji — do piątej z rana nie zmrużyłem oka i już ruch zaczął się we dworze, już słyszałem szepczące rozkazy gospodyni przez ścianę, gdy skleiły mi się wreszcie powieki i usnąłem. Zdawało mi się, że spałem godzinkę, tymczasem spojrzawszy na zegarek zobaczyłem, że jedenasta. Jezus Marja! — wołam zrywając się na równe nogi, a pan Michał śmieje się ze mnie stojąc na progu pokoju.

— A co, udało się mojej siostrze oszukać kochanego pana, kazała zamknąć okienice i panu się zdawało, że to noc jeszcze... Jedyna kobieta, prawda? — jej figle mają w sobie coś delikatnego, że choćbyś się chciał gniewać, nie potrafisz.

Zatrzymano mię na obiad; pani Aurelja choć jeszcze z nabrzmiałemi od wczorajszego płaczu oczyma, cieszyła się widocznie z mojego zakłopotania, z jakiem przepraszałem za naruszenie porządku domowego.

Gdym wrócił do siebie, — już we drzwiach pokoju czekały mię przykrości kawalerskiego gospodarstwa. Gromada parobków, zostających na dworskim stole, szła procesjonalnie na skargę, że mają złe jedzenie. Dwóch z nich niosło z niezmierną powagą ogromną miskę pełną barszczu, jeden trzymał na widelcu kawał mięsa, a reszta z drewnianemi łyżkami towarzyszyła pochodowi.

— Niech wielmożny pan zobaczy — odezwał się przywódca, nazwiskiem Żołądek — jak nam ta gospodyni jeść daje, co to za barszcz?

— To krochmal — dodaje drugi — łyżka w nim stanie... — I na dowód wsadza blaszaną łyżkę w środek miski.

— A mięso to tak czuć, jak zdechlinę — niech wielmożny pan powącha — dowodzi trzeci, podstawiając mi pod nos widelec z mięsem.

— Psy tego jeść nie chcą... — z junacką miną rzeknie młody pomocnik stangreta.

— Dlatego, wielmożny, panie dziękujemy za służbę; niech tam kto chce pracuje o takim wichcie.

Jak mogłem załagodziłem interpe-

wschodnie tak Serbów jak i Bułgarów zupełnie wyleczyło z bezwarunkowego uwielbienia białego cara. Jedna z angielskich filantropek, lady Strangford, która przez dłuższy czas przebywała w Bułgarji, spiesząc z pomocą cierpiącej ludności, a obecnie powróciła do Konstantynopola, zapewnia że „gdyby Rosjanie jutro wkroczyli do Bułgarji, sami chrześcjanie powitaliby ich strzałami karabinowemi. Ludność bułgarska przejęta jest głęboką nienawiścią ku Rosjanom, ponieważ przekonała się, że służyła tylko za narzędzie samolubnym ich celom".

Uwagę polityków zwraca obecnie tajemnicza podróż do Wiednia hr. Karolyi, posła austrjackiego przy dworze niemieckim i pospieszny jego powrót na dotychczasowe stanowisko, po rozmowie z hr. Andrassym. „W tutejszych dyplomatycznych sferach, piszą o tem z Berlina, tembardziej zajmują się tą szczególnie przejażdżką, iż takowa stoi w sprzeczności z dotychczasowemi zwyczajami posła. Najbardziej zaś zaostrza ciekawość skonstatowany fakt, że hr. Karolyi tak przed wyjazdem jak i po powrocie nie konferował z ks. Bismarkiem. — Wszakże ciemności, któremi wypadek cały jest osłonięty, poczynają wyjaśniać się nieco. W pewnych znakomitych sferach powołanie hr. Karolyi do hr. Andrassego stawią w związku z usiłowaniami Midhata baszy oderwania Austrji od trójcesarskiego przymierza, czyli innemi słowami, od związku z Rosją. Pod tym względem miano w wiedeńskim urzędzie spraw zagranicznych otrzymać bardzo ponętne propozycje z Konstantynopola, a mianowicie co do dobrowolnego ustąpienia Turków z Bośnji i Hercegowiny i zajęcia tych prowincyj przez wojska austrjackie. Turcji chodzi o osłonięcie swych flanków, ażeby w przyszłej wojnie z Rosją mogła zużytkować wszystkie swe siły. W takim razie Austro-Węgry mogłyby objąć opiekę nad chrześcjanami, bez mięszania się w to Rosji. Z projektu tego nie jest również wyłączone zajęcie Serbji przez wojska austrjackie. Zapewne wkrótce posypią się zaprzeczenia temu ze wszystkich źródeł urzędowych i półurzędowych, — co jednak nie przekona nikogo, by hr. Karolyi jeździł do Wiednia w tym jedynie celu, by ułożyć się z hr. Andrassym względem przepędzenia karnawału.

Każdy dzień niemal wypada nam notować wycofywanie się Rosji z obecnego konfliktu, jaki sama wywołała. Dziś znowu „Tagblatt" donosi, iż kanclerz rosyjski zawiadomił w drodze urzędowej gabinety, że jenerał Ignatiew otrzymał polecenie pozostawania w Konstantynopolu, dopóki pozostanie najmniejsza nadzieja otrzymania od Porty żądanych koncesyj. W każdym razie, poseł rosyjski nie odstąpi od swych kolegów na konferencjach. W razie, gdyby rząd turecki trwał przy swojem „non possumus", Rosja zerwie dyplomatyczne stosunki z Portą, ale nie przedsięweźmie kroków, któreby postawiły ją w sprzeczności z Europą. Oświadczenie to osłabia bardzo ostentacyjną sprzedaż ekwipażów poselstwa rosyjskiego i wysłanie archiwów do Odessy. Rosja daje z góry do zrozumienia, że odwołanie Ignatiewa nie oznacza jeszcze bezpośredniego wypowiedzenia wojny.

Rosyjsko-tureckie traktaty.

W przeciągu ostatnich dwu stuleci prowadził carat dziewięć razy wojnę z Turcją i mnóstwo transakcyj dyplomatycznych. Pierwszy traktat, którego tekst jeszcze istnieje, datuje się z roku 1699; został on w Karłowcu zawarty między Piotrem Wielkim a sułtanem Mustafą II na zasadzie uti possidetis. Lord Paget, pełnomocnik angielski, wywarł wpływ pierwszorzędny na punktacje pomienionego przymierza, a Rosja, zaangażowana podówczas zkądinąd, mianowicie ze Szwecji, przedłużyła zawieszenie broni na lat trzydzieści. Strata, którą Turcja poniosła w skutek traktatu karłowickiego, była olbrzymia. Węgry i Siedmiogród odpadły do Austrji a inne terytorja do Wenecji i Rosji. Traktat karłowicki zasługuje już z tego względu na uwagę, że tak Rosja jak i Turcja uczestniczyły wtenczas po raz pierwszy w konferencji europejskiej, której matadorami były Anglja i Holandja.

Następne przymierze zawarte w roku 1711 między Piotrem a Achmudem III nad Prutem, było dla Turcji okazałym tryumfem. Piotr Wielki znalazł się w ówczesnej wojnie w położeniu podobnem do katastrofy Sedanu. Katarzyna jednak podkupiła najprawdopodobniej wodzów tureckich i zdołała zawrzeć traktat, mocą którego Rosja zwróciła wszystkie zdobycze wojny poprzedniej, i oddała zwycięzcy Czarne morze.

Rzecz naturalna, że Rosja nie bardzo spieszyła się z wykonaniem swych zobowiązań. To też w r. 1720 zawarto nowe „przymierze na wieczne czasy"; owa jednak wieczność trwała bardzo krótko, bo niebawem wybucha nowa wojna, spowodowana zajęciem Krymu przez Rosję. Turcja zwycięzyła, a w przymierzu belgradzkiem w r. 1739 oddaje caryca Anna wszystkie zdobycze Mahmudowi I.

W r. 1774 zawarte zostało między Katarzyną II. a Abdul Hamidem przymierze w Kainardźi. Car Mikołaj nazywał zawsze ten traktat chlubnym, a Hammer, kończąc nim swą historję Turcji, utrzymuje, że był on grobem niezawisłości państwa Osmanów. Rosji dostała się w udziale wolna żegluga na morzach Czarnem i Azowskiem, a prócz tego protektorat nad Mołdo-Wołoszczyzną. Krym został proklamowany jako państwo niezawisłe, co wszakże nie przeszkodziło potomkom Ruryka, po jedynastu latach rozpościerać swe panowanie półwyspu. Turcja straciła całą posiadłość między Dnieprem a Bugiem. W artykułach jednakże 7 i 14 pomienionego traktatu znajdują się niektóre szczegółowe postanowienia, które figurują jako casus belli wszystkich następnych konfliktów zbrojnych. W artykułach tych pozwolono Rosjanom wybudować cerkiew w Stambule, a gminę prawosławną u Złotego Rogu oddano pod patronat Rosji. Owóż na podstawie tego specjalnego pozwolenia zażądał carat zwierzchnictwa nad wszystkimi wyznawcami kościoła wschodniego, a car Mikołaj bronił w tym guście prawa swego przed królową Wiktorją, co mu się jednak nie poszczęściło.

Rok 1792 jest datą nowego przymierza, w Jassach między Katarzyną II a Selimem II Rosja i Austrja zgodziły się już były na podział Turcji; wszelako mocarstwa zachodnie nie dopuściły do tego. Wojna jednakże skończyła się bardzo korzystnie dla Rosji.

W roku 1812 następuje przymierze w Bukareszcie, uskutecznione przez Aleksandra I. i Mahmuda II. W dobie przymierza tylżyckiego obwieszczył Napoleon, że Rosja może od Turcji żądać wszystkiego z wyjątkiem Konstantynopola. „Konstantynopol" — powiedział — nigdy! Znaczyłoby to panowanie nad światem." W przymierzu z roku 1812 zajęła już Rosja ujście Dunaju.

W roku 1826 zawarł młody Mikołaj z Mahmudem II traktat w Akiermanie. Służył on do ratyfikacji poprzedniego przymierza a Serbji przyznano pewną niepodległość.

Ponowną transakcję dokonał Mikołaj z Mahmudem w roku 1829 w przymierzu adrjanopolskiem. Armja rosyjska zajęła Adrjanopol i groziła Stambułowi, kiedy tajny kompromis między Metternichem a Wellingtonem przeszkodził zupełnej zagładzie Turcji. Porta zapłaciła 100 miljonów marek odszkodowania i oddała w Małej Azji pięć twierdz na korzyść Rosji, Dardanele otworzono dla okrętów rosyjskich, tudzież Czarne morze. Została uznaną niezawisłość Mołdo-Wołoszczyzny. W pamiętnej tej kampanji straciła Rosja 150.000 ludzi a Turcja została niezmiernie wyniszczoną. Anglja, Rosja i Francja wskrzeszają w londyńskim traktacie królestwo greckie.

W roku 1833 przypada przymierze w Unkair-Skelessi, mocą którego potwierdzone zostały wszystkie poprzednie zdobycze Rosji. Dardanele zamknięto dla wszelkiej obcej flagi.

Pomijamy konwencję mocarstw z roku 1840 i traktat londyński z roku 1841, bo począwszy od przymierza adrjanopolskiego nie było właściwie żadnego wyraźnego konfliktu między Rosją a Turcją. Rosja jednakże dąży stanowczo do owładnięcia Konstantynopola a już Montesquieu powiedział, że w tym zamiarze zawsze jej przeszkadzać będą mocarstwa zachodnie. Podczas nieporozumienia, które powstało przy dyskusji nad świętemi miejscami Jerozolimy, wysunęła Rosja znowu dawne swe żądanie protektoratu nad wschodnim kościołem, a że Turcja nie przystała na podobne imperium im imperio, więc pułki rosyjskie wkroczyły do księstw naddunajskich. Losy kampanji krymskiej, tkwią jeszcze w pamięci generacji dzisiejszej. Samobójcza śmierć Mikołaja przyspieszyła zawarcie pokoju; austrjacki minister Boul przedłożył gabinetowi rosyjskiemu pięć propozycyj do przyjęcia. Na dniu 1 marca 1856 podpisali traktat w Paryżu pełnomocnicy Austrji, Anglji, Francji, Prus, Rosji, Sardynji i Turcji. Akt ten zawiera 30 pozycyj i uchyla wyraźnie protektorat Rosji nad wschodniem chrześcjaństwem tudzież zwierzchnictwo nad Rumunją. Zakazano Rosji równie jak i Turcji utrzymywać okręta wojenne na Czarnem morzu. Potęga rosyjska upadła.

Dopiero w obecnej chwili odczuwa Europa błąd kardynalny, polegający na tem, że traktat paryski milczy o losie chrześcjan Turcji. Tylko w artykule 9 znajduje się ogólnikowe zapewnienie „miłości sułtana dla wszystkich poddanych państwa". To też już w r. 1860 wystosował ks. Gorczakow do gabinetów europejskich okólnik, w którym użala się na ucisk ludności chrześcjańskiej w Turcji. Wskutek cyrkularza rosyjskiego zebrał ambasador angielski w Stambule, sir Henry Bulwer, kilka sprawozdań konsulów angielskich; taka jednak interwencja nie zmieniła postaci rzeczy.

Dopiero w r. 1871 nastała dogodniejsza pora: Francja leżała powalona, Prusy, najpotężniejszy sprzymierzeniec Rosji, dyktowały Francuzom pokój, Anglja i Austrja nie odważały się na ryzyko — Rosja więc skorzystała ze sposobności, aby znieść neutralność Czarnego morza i znowu tam umieścić okręty swe wojenne. W ten atoli sposób usunięto najważniejszy punkt traktatu paryskiego, punkt, na którym Palmerston polegał tak zawzięcie, że wolał raczej, jak kilkakrotnie oświadczył, sam na własną rękę prowadzić wojnę, niżeli zrezygnować na neutralność morza Czarnego. Porta protestowała gwałtownie — Europa jednak po sedańskiej katastrofie miała co innego do czynienia. W roku 1876 występuje car Aleksander znowu jako obrońca chrześcjan, a zatem w tej samej roli, w której jego ojciec znalazł prolog do wojny krymskiej.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Walne zgromadzenie wyborców miasta Lwowa w sprawie wyboru członków do rady miejskiej odbędzie się w niedzielę dnia 14 stycznia 1877 w wielkiej sali ratuszowej o godzinie 3 po południu.

W teatrze hr. Skarbka przedstawiają dziś i jutro komedję ś. p. Fredry „Wielki człowiek do małych interesów."

Wieczorek z tańcami towarzystwa rygorozantów i auskultantów zapowiedziany na 18 b. m., został odłożony na 10 lutego.

W kasynie mieszczańskiem odbędzie się jutro trzeci wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8. Bilety będą wydawane dziś wieczór w kancelarji kasynowej.

Amatorskie przedstawienie. W lokalu stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda" dane będzie w niedzielę dnia 14 stycznia b. r. przedstawienie amatorskie operetki narodowej „Zabobon" czyli „Krakowiacy i Górale" część II. w 3 aktach J. N. Kamińskiego.

Ruska trupa teatralna wyjeżdża w tych dniach do Brodów. Może w Jerozolimie galicyjskiej poszczęści się jej więcej niżeli w kniazia Lwa grodzie.

Zamordowano we Wiedniu przedwczoraj 82-letnią staruszkę, Marjannę Gottwald. Sprawcy dotąd nie wykryto. Nie ma co mówić, stosunki nad modrym Dunajem są bardzo „gemütlich!"

Ilość listów wysyłanych tygodniowo po całym świecie wynosi przeciętnie 5.320.000 a 360.000 na godzinę. Kolosalne te cyfry reprezentują rocznie zużycie przeszło 23 miljonów kilogramów papieru przypuszczając, że każdy list posiada minimalną wagę. Wszystkie w jednym roku wysłane listy obok siebie rozłożone zakryłyby 47.000 hektarów płaszczystej przestrzeni.

Rosjanka Dobrowolska, która jak wiadomo, w lecie zamierzała zgładzić w Bernie ks. Gorczakowa, została ostatecznie uznaną jako „czasowo obłąkana." Śledztwa zaniechano a nieszczęśliwą odwieziono na koszt rządu rosyjskiego do domu obłąkanych w Kazaniu.

Ludność Paryża wynosi wedle ostatniego obliczenia 1,986.748. W latach 1872—76 wzrosła o 134.956 dusz.

Kat na wszechnicy. P. Pipberger, kat prazki, wtajemniczał onegdaj w anatomicznej sali uniwersytetu prazkiego licznie zgromadzonych adeptów Eskulapa w procedurę wieszania. P. Pipberger polemizuje z wiedeńskim swym kolegą z powodu stracenia Francesconiego.

Niemiecka mowa tronowa. Dzienniki pruskie donoszą o zabawnych kolejach jakim uległa mowa tronowa, którą cesarz Wilhelm zamknął ostatnie posiedzenie parlamentu niemieckiego. Mowy tronowe wygotowane w biurze księcia kanclerza, bywają zwykle przesyłane dzień wprzódy lub rano tego samego dnia cesarzowi. Tak samo było i teraz — mowę napisano jak można najpiękniej i najwyraźniej, włożono w kosztowną tekę safianową ze złotemi ozdobami. Kamerdyner cesarski, który ją odebrał, sądząc, że to jest podarek na gwiazdkę dla cesarza, położył ją między innemi darami na osobnym stole pod choinkę. Tymczasem cesarz z niecierpliwością oczekiwał posłańca ks. Bismarka, aby choć raz przeczytać „swoją" mowę przed wygłoszeniem w parlamencie, nakoniec rozgniewany posłał do ks. kanclerza posłańca żądając natychmiastowego przesłania konceptu ministerjalnego. Rzecz cała wyjaśniła się ku powszechnej uciesze. Parlament usłyszał mowę pożegnalną, którą cesarz Wilhelm odczytał pomimo tych wszystkich kłopotów bardzo gładko i naród niemiecki usłyszał wyrazy zadowolenia cesarskiego z powodu jedności sądowej cesarstwa, wzięte wprost ze stołu, gdzie leżały podarunki wigilijne. Był to więc prawdziwy podarunek na gwiazdkę.

W Nowym-Yorku umarł w d. 4go b. m., jeden z największych bogaczów w Stanach Zjednoczonych Korneljusz Vanderbill, po którym pozostałość wynosi 50 miljonów dolarów. Należał on do tryumwiratu Krezusów nowojorskich, o którego członkach nikt powiedzieć nie umiał, który z nich najbogatszy. Byli nimi Astor, Stewart i Vanderbill. Wszyscy trzej już nie żyją. Ostatni był to człowiek żelaznej woli, nie miał jednak w Nowym-Yorku sympatji.

Z przeszłości Czerniajewa podaje „Dz. Poznański" następujące wspomnienie:

„Czerniajew był przyczyną nieszczęsnego powstania polskich Sybiraków roku 1866. Dzisiejszy jenerał a wówczas pułkownik jeneralnego sztabu Czerniajew, budował 1865 roku drogę krugo-bajkalską na Syberji, przy której pracowali nasi wygnańcy. Przeciążając ich robotą, znęcając się nad nimi prawdziwie po moskiewsku, nadto chowając do kieszeni przeznaczone na żywność pieniądze (jak to zrobił teraz z funduszami słowiańskiego komitetu), ich zaś karmiąc zgniłą kaszą i spleśniałym chlebem, doprowadził naszych nieszczęśliwych rodaków do takiego stanu, że ci zdecydowali się na krok, jaki jedynie rozpacz natchnąć mogła.

Po wybuchu powstania Czerniajew dostał się w ręce powstańców. Korespondent z Kongresówki do „Dzien. Pozn." w liście swym z 27 grudnia 1866 r. obszerną o całym przebiegu tego powstania daje relację i robi w niej odpowiedzialnym za wszystko złe Czerniajewa. — Gdy tenże wpadłszy do niewoli nakłaniał powstańców do zaniechania przedsięwzięcia, odezwał się do niego dosłownie przewódzca powstania Szaramowicz:

„Zostaw nas, pułkowniku, naszemu losowi; wiesz najlepiej, cośmy cierpieli. Porwali nas z umęczonej ojczyzny, i nas młodych, pełnych sił i ognia zamknęli tu na tem pustkowiu, przykuwszy o głodzie do ciężkiej pracy. Lepsza kula niż takie życie." A na dalsze perswazje odparł Iliasiewicz:

„Pułkowniku, jesteśmy zrozpaczeni, nie chcemy bić się z wami, chcemy jeno uwolnić się z waszych szponów; wiemy, cośmy przedsięwzięli, przed nami droga ciężka i niebezpieczna, lecz lepsza śmierć nad takie życie. Przykład Beniowskiego przyświeca nam."

Później po stłumieniu powstania w wytoczonym Polakom procesie figurował Czerniajew jako główny świadek. Zeznania jego nie przyczyniły się niczem do ulżenia losu nieszczęśliwych, mimo że Polacy z wszelką względnością obchodzili się z swoim wziętym do niewoli katem.

Michałowi Czajkowskiemu źle się powodzi, jak donoszą z Kijowa. Renegat mieszka teraz w Borkowcach pod Browarami i tak jest strzeżonym, że swobodnie kroku zrobić nie może. Moskale boją się, by nie uciekł do Turcji. Sam Czajkowski niesłychanie rozdrażniony, a to głównie z powodu, że grosz judaszowy wypłacają mu wcale skąpo i nieregularnie.

Przyjaciółka Polaków. „Tygodnika ilustrowanego" ostatni numer ozdobiony jest portretem Marty Walker Cook, znakomitej niewiasty amerykańskiej. Z życiorysu jej pisanego przez pana Sygurda Wiśniowskiego, dowiadujemy się, że Marta Walker Cook była wielką przyjaciołką ziomków naszych, oraz zapaloną zwolenniczką sztuki i poezji polskiej.

Pierwsze na niej i niczem niezatarte wrażenie sprawiła muzyka Chopina, której stała się zapaloną wielbicielką. Zapragnęła więc poznać naród, który wydał ulubionego jej mistrza. Przełożyła przeto na język angielski życiorys Chopina przez Liszta skreślony.

Ze wszystkich poetów naszych o najczulszą strunę jej serca zdawał się potrącać autor „Irydjona". Wspomagając się francuskiemi i niemieckiemi przekładami, i uprosiwszy o współdziałanie sędziwego pułkownika Podbielskiego, zamieszkującego w Ameryce i obznajomionego z językiem angielskim, przetłumaczyła wszystkie poezje Zygmunta. Wydano je w r. 1875 według zleceń testamentarnych zmarłej, w wydaniu wytwornem, po-

---

lantów, przyrzekając, że dopilnuję sam, aby lepiej gotowano.

— Bo ta Kaśka, wielmożny panie — mówi Żołądek — to tylko schlebia się gospodyni, a nas jak psów traktuje — gospodyni za nią, a to z przeproszeniem flondra, co aż strach.

— Każę innej dziewce gotować od jutra, a dajcie mi święty pokój.

Zwolna wyprowadzili się przecie z tą miską, i wśród ogólnej uciechy, aby udowodnić słuszność swoich użalań, poczęstowali psy dworskie obiadem.

Jeszczem nie zdjął paltota, gdy drugiemi drzwiami weszła z ogromną furją Szadkowska: przekręcony czepek na głowie staruszki, dwa promienie siwych włosów spadające na oczy wskazywały, że jest na wszystko zdecydowaną.

— Proszę wielmożnego pana — rzecze składając mi pęk kluczy na stole — ja dłużej rządzić nie mogę; niech pan z łaski swojej każe, aby mi Szczepan dał jaką furmankę, jadę do córki.

— Moja Szadkowska, chybaś zwarjowała! — proszę, zabierz sobie klucze i idź do swojej roboty. Czy ja ci co złego zrobiłem, czy nie rządzisz sama, jak chcesz?

— Do wielmożnego pana nie mam żadnej urazy, Bóg świadkiem duszy mojej, ale jeżeli pan ma słuchać parobków i Kaśka ma nie gotować, to ja służyć nie będę.

— A cóżem im miał powiedzieć?

— Trza było wziąć kija i dobrze wymłócić tego Żołądka, prowodyra, i tego drugiego smarkacza.

— *Ależ to nie wolno, i wiesz, że ja tego nie lubię...*

— To też, że wielmożny pan zawsze tak delikatnie, a z temi rozbójnikami inaczej nie można... A pan, zamiast ich zwymyślać, to jeszcze obiecał, że Kaśka nie będzie więcej gotować. Oni też tego chcą, żeby mi ze nie mieli i przywodzili dziewkom. Ja na to nigdy nie pozwolę, wolno panu wybierać, albo oni, albo ja?

— Moja Szadkowska, głupie mi stawiasz warunki: i bez nich i bez ciebie obejść się nie mogę; trzeba, żebyście się pogodzili.

— To niech ich wielmożny pan godzi; ja od Kaśki nie odstąpię, albo niech oni postawią na swojem, albo ja postawię na swojem. Dzięki Bogu, nie jestem łaknąca pańskiego chleba; pojadę do córki, i już...

Zirytowany do żywego tą sceną, zacząłem chodzić wokoło pokoju, rozmyślając, jakby tu wybrnąć z tych kłótni domowych, które się pary razy w tygodniu powtarzały. Podczas tego kołowania dostrzegłem, że jeden z cybuchów z ogromnym bursztynem, jeszcze pamiątka po ojcu, stoi tak delikatnie oparty o fajczarnię, że najmniejszy ruch może go wywrócić. Podchodzę machinalnie, i biorę go w rękę, aby lepiej ustawić, a tu mój bursztyn rozpada się na dwoje. Widocznie ktoś go stłukł, zlepił śliną i ustawił umyślnie, abym zaczepiwszy, był przekonanym, że go sam stłukłem.

— Wojciechu! — wołam pokazując mu szkodę — kto zbił ten bursztyn?

Wojciech zrobił wielkie oczy, wziął bursztyn do ręki, obejrzał pilnie oba kawałki, i rzekł nadzwyczaj zdziwiony:

— Nie wiem, proszę pana.

— Jakto nie wiesz! krzyknę — a któż tu chodzi i sprząta w pokoju?

— Żebym się z tego miejsca nie ruszył, żeby się ziemia podemną rozstąpiła, żeby... i żeby i żeby... tyle mi wyrecytował zaklęć na duszę, na ciało, na zbawienie... że nie wie i nie wie...

Pasja mię porwała, złapałem go za kołnierz i wyrzuciłem za drzwi.

— Jak idzie robota? — pytam wchodzącego ekonoma.

— Dobrze, wielmożny panie — odpowiada kłaniając się i zdaje raport o ruchu gospodarstwa.

— No, przynajmniej u ciebie wszystko w porządku — mówię pocieszony.

— Staram się, wielmożny panie, niechwaląc się... tylko ten Franek mały z cugowej stajni, to taka bestja rozpustna, że rady sobie z nim dać nie mogę.

— Cóż on takiego zrobił?

— Posłałem go wczoraj na Krzymuskim do Węgrowa po mięso i coś mu zrobił w oko, że łzy mu lecą i lecą, oko spuchło...

Objaśnię nawiasem, że Krzymuskim nazywał się koń wierzchowy, kupiony kiedyś od drobnego szlachcica tego nazwiska.

— Pewnie mu wybił oko... każ go tu przyprowadzić przed ganek!

Wyszedłem, przyjrzałem się oku, i ani wątpić, oko wybite kompletnie, już wypłynęło...

— Ależ ten koń nie ma już oka!

— Ja też tak myślałem sam, ale czekałem jak spuchlizna zejdzie... Widać tak jest, skoro wielmożny pan powiada.

— I cóż ty na to?

— A cóż, powiedziałem urwisowi że zapłaci, bo spodziewać się, że mu wielmożny pan nie daruje i wytrąci z pensji.

— Koń kosztuje ośmdziesiąt rubli, a jemu do nowku należy się sześć; z czegóż mu potrącać?

— Hm, hm — bąknął Szczepan — to niech go wielmożny pan pośle do kancelarji gminnej, i niech go porządnie obiją. Czy ja sobie mogę dać radę teraz, kiedy im wolność dali. — Tknąć nie można... posłuchu żadnego.. wielmożny panie, urwanie głowy z temi ludźmi...

Otóż w tym rodzaju przyjemności gospodarskie powtarzały się, jak mówiłem, parę razy na tydzień. Nie to, to co innego, a zawsze jakaś niespodzianka. Nie ma rady, trzeba siedzieć w domu i nie ruszać się ani na krok.

Utwierdzony w tem przekonaniu, zająłem się gorliwie dozorem gospodarstwa i zapomniałem o sąsiadach. Po upływie trzech tygodni odwiedził mnie pan Michał, robiąc grzeczne wymówki, że zapomniałem o Górkach, a siostra tak mile wspomina ostatnią bytność pańską u nas. Chyba się sąsiad obraziłeś na nią za owe okienice?

Wytłumaczyłem mu jak mogłem, że niepodobna mi opuszczać domu; śmiał się, słuchając opowiadań o moich kłopotach i widocznie brał to wszystko za pretekst ograniczenia naszych stosunków do prostej ceremonialnej grzeczności.

Przed wami łaskawi czytelnicy przyznam się otwarcie, że podejrzenia jego miały rację, rzeczywiście nie chciałem z panią Aurelją zawiązywać bliższych stosunków; zdawało mi się, że te zapraszania gorące i ta niezwykła uprzejmość miały już teraz osobliwszą intencję dotyczącą pewnych rachunków na moją osobę.

Nieraz, po śmierci żony przychodziła mi myśl powtórnego ożenienia, lecz do tego trzeba aby poruszyło się żywiej moje serce na widok przyszłej towarzyszki. Kochając raz, pamiętałem te wszystkie symptomata rodzącej się miłości, ten niepokój duszy, te pragnienia wymarzone, nieokreślone, wśród których jak w wieńcu kwiatów wysuwało się naprzód to migotliwe a wymowne spojrzenie kobiety którem się zdradza sympatja. Wobec pani Aurelji niczego podobnego nie doświadczałem; może i były tam pewne dane oznaki życzliwości, ale te nie odbijały się w mej duszy.

Znowu upłynęło dwa tygodnie, a ja nie mogłem się zebrać z wizytą do Górek, i byłbym jeszcze dłużej namyślał się jechać czy nie jechać, gdyby nie przyniesiona przez gorzelnianego nowinka.

— Wie wielmożny pan — rzekł wpadając raniutko do mego pokoju — że dziś w nocy tutejszy kapitan z komendantem żandarmów jeździli na rewizję do Górek. — Nie mogłem się dowiedzieć od podoficera co tam znaleźli, lecz z miny widziałem, że coś zaszło niedobrego. Wspominał o broni.. tak niby...

Zadygotało mi serce na tę wiadomość; a nuż, pomyślałem, znaleźli moją lepażówkę i biedna kobieta narażona została na jakie niebezpieczeństwo... Zerwałem się tedy niespokojny i zmartwiony do żywego, kazałem zaprządz do bryczki i jadę do kwatery kapitana. — Spi — zapewnia żona — dopiero co wrócił z podróży.

I nie wie pani gdzie byli?

— Na prawdę nie wiem — odpowiada uśmiechając się złośliwie — przyjechał wieczorem naczelnik żandarmerji z powiatu i pojechali gdzieś w nocy, a mnie nie przyszło na myśl pytać się gdzie.

— Teraz śpią obadwaj i jakoś nie wypada ich budzić.

Nie nalegałem dalej, ale prosto kazałem jechać do Górek. — Droga była okropna, ja się niecierpliwiłem, stangret smagał konie raz po razu, a mimo to ledwie w półtory godziny stanąłem przed gankiem.

(Dokończenie nastąpi).

mnikowem, drukiem wielkiej firmy Lepincot'a w Filadelfji, a nakładem jej rodziny.

Nie ograniczając się na tłumaczeniach, ogłaszała ona i oryginalne utwory na tle polskiem osnute, a pisała je, jak powiada sama w jednym ze swych listów, krwią kołatającego serca. Z Polakami mieszkającymi w Ameryce łączyły ją liczne i ścisłe stosunki i wielu z nich znajdowało zawsze u niej radę, pomoc i poparcie. „Ciężyło na mnie długo zadanie, kończy p. Wiśniowski, ażeby zapoznać kraj z wyjątkową tą postacią, co żyła na ziemi tak obcej, tak dalekiej, że pojąć trudno zkąd się w niej wzięła ta gorąca ku nam miłość."

Stambuł podczas konferencji. „Od czternastu dni — pisze korespondent do „Köln. Ztg" — żyjemy jakoby na złowrogim wulkanie, a obecnie wybuch jego jest już pozornie dość bliskim. Giełda straciła od kilku dni głowę, papiery tureckie spadają gwałtownie, a banknoty nowe skorzystały z wiadomości o nowej emisji w ten sposób, że potaniały o 12%. Kto może, pomyka ze stolicy; Moskale udają ciągle przygotowania do wyjazdu. Rosyjskie okręta stacyjne na Bosforze gotowią się do odpływu; ruchomości letniej rezydencji w Bujukdere ładują się na statku „Taman", zimowej zaś w Pera na „Sokole", a z Odessy oczekują przybycia parowca, który ma zabrać drogie ambasadorowi rosyjskiemu osoby. Nawet działa rosyjska znajdująca się w niemieckiej szkole, opuściła przybytek naukowy. Zresztą zachowuje Ignatiew właściwą mu obojętność. Odwiedza bale i wieczorki, pozwala synowi produkować się ku powszechnemu zadowoleniu u szwedzkiego posła Ehrenhoffa w sztuce choreograficznej i przechadza się jak zwykle samotnie po ulicach miasta. A miasto to podobne w tej chwili do bagnistego jeziora. Nadzwyczajny deszcz, który od ogłoszenia konstytucji kraj nawiedził, nietylko leje ciągle jak z cebra, ale w połączeniu z gradem i śniegiem pustoszy pola, obala słupy telegraficzne i dopieka nawet wiernym Mosleminom do tego stopnia, że z ulubionej gry słów „rachmet" (błogosławieństwo) i „sachmet" (udręczenie) stworzyli sobie wykrzyknik: „Przestań Allachu z „rachmetem", bo już nam Twój „rachmet" zamienia się w „sachmet"!" Oba te słowa odróżniają się w piśmie tylko jedną kropką nad początkowemi głoskami. I pośród tego rachmetu-sachmetu nastał kurban-bajram. Rozpoczął się zeszłej środy w 70 dni po t. z. bajramie cukrowym. Jest to uroczystość poświęcona pamięci ofiary Izmaela ze starego testamentu. Figuruje tam wprawdzie osoba Izaaka pod mieczem Abrahama, ale koran dla ratowania oryginalności wybrał do tego syna Hagary. W czasie tego święta ustają wszelkie roboty; biura wysokiej Porty są przez cztery dni zamknięte; wszyscy biesiadują, zwykle tańczą, radują się, i nawet kobiety mają w tym czasie więcej swobody. Szczególnie wiele baranów zarzynają w to święto. Sultan wyjeżdża z rana z Dolmabagdży do starego seraju, gdzie najwyżsi dygnitarze świeccy i duchowni towarzyszą mu na nabożeństwo do meczetu św. Zofji. U drzwi stoją trzy wybrane baranki ze złoconemi rożkami, ubrane w papierowe strzępki, a jednego z nich ma sultan zabić własną ręką. Tak bywało pierwej. Dziś zabijanie jest już tylko symbolem. Abdul Hamid chwycił wprawdzie za nóż, ale zawinął nim tylko po nad piersią ofiarnego zwierzęcia i pozostawił je przy życiu. Reszta Turków nie jest zbyt ceremonjalną, owszem każdy zarzyna owcę, jagnię lub wołu, a zamożniejszy rozdaje większą część mięsa między ubogich. Wigilja bajramowskiej uroczystości należy do siedmiu świętych nocy mohamedańskiego roku. Tegoroczny obchód bajramu był nader smutny.

Kronika policyjna.

— Michałowi Tarczałemu, rzeźnikowi pod l. 21 przy ulicy św. Piotra zamieszkałemu, skradł ktoś tej nocy z zamkniętej szopy gniadego konia rasy włościańskiej.

— Szynkarzowi Samuelowi Steinowi pod l. 3 przy ulicy Sykstuskiej zabrał złodziej wczoraj wieczór gęś i dwie kwarty smalcu gęsiego.

— Tak samo rozbito szafkę w sieni domu pod l. 18 przy ulicy Żółkiewskiej i skradziono z niej trzy garnki żelazne i słoik z gęsim smalcem.

— Straż policyjna aresztowała przedwczoraj Mendla Triester, włóczęgę za kradzież w domu zajezdnym pod l. 26 przy ulicy Żółkiewskiej jednemu z gości futra, które już był zastawił u Hersza Panzera przy ulicy Wekslarskiej, tudzież Józefa Trusiewicza, znanego złodzieja, za podejrzane posiadanie płaszcza gutaperchowego, który chciał sprzedać na Krakowskiem, a który, jak się następnie wykazało, skradł ze sklepu pana Müllera przy ulicy Halickiej; nareszcie Jana Ostrowskiego, wyrobnika z Żarzecza, za usiłowaną sprzedaż na placu Krakowskim trzech par damskich bucików niedokończonych, skradzionych przed kilku dniami ze sklepu pana Grzezułki na placu Marjackim.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— Podróż na około ziemi. Czwarty wykład prof. Syrskiego. Nawiązując do ostatniego wykładu prelegent objaśnił w jaki sposób okręt orjentuje się na pełnem morzu. Służy mu naprzód do tego kompas, instrument, który prawdopodobnie dostał się do nas z Chin, pojawił się bowiem u nas w Europie dopiero wtedy, kiedy się zawiązały pierwsze stosunki z Chinami. Ale kompas wskazuje żeglarzowi tylko strony świata, nie może go zaś objaśnić, jak daleko w pewnym kierunku posunął się w przeciągu danego czasu. Otóż są inne sposoby, za pomocą których żeglarz w każdym czasie może na mapie morza oznaczyć miejsce, w którem się znajduje. Do mierzenia szybkości z jaką się okręt posuwa służy trójkątna tabliczka, którą się rzuca do wody i która jest dość ciężką, aby się utrzymać na miejscu i rozwijać sznurek na lekko obracającym się walku. Ile się sznura rozwinie n. p. w pół minuty, taką przestrzeń w pół minuty przebył okręt; jeżeli zaś wiemy, jaką przestrzeń przebył okręt w pół minuty, to łatwo się możemy dowiedzieć, ile przebywa w godzinę i w dobę, jeżeli tylko warunki jazdy się nie zmieniły. Dziwna rzecz, że ten tak prosty przyrząd nieznany był starożytnym; wynaleziono go dopiero w 17 wieku. Jest inny jeszcze sposób mierzenia odległości jeśli okręt płynie wprost w kierunku wschodnim lub zachodnim, a to za pomocą chronometru, to jest nadzwyczaj dokładnego zegara. Wyjeżdżając z portu nastawia się chronometr podług tamecznego południka; w miarę oddalenia się okrętu, przypuśćmy na zachód, południe przypadać będzie coraz później, niż na owym chronometrze wskazuje i ta różnica oznaczać będzie przebytą odległość; jeśli n. p. różnica wynosić będzie 4 minuty, to okręt posunął się w prostym kierunku na zachód lub na wschód o mil geograficznych piętnaście. Do oznaczenia odległości, jaką okręt przebył na morzu w kierunku północnym lub południowym służy obserwacja słońca. Im bliżej do pasa międzyzwrotnikowego, tem słońce wyżej podnosi się na niebie, im bliżej ku biegunom tem ukośniej wysyła promienie na ziemię. Otóż kąt pod jakim pada promień słoneczny na powierzchnię morza objaśnia żeglarza, jak daleko ten się znajduje od bieguna i od równika. Do mierzenia tego kąta służy narzędzie zwane Sextantem, pomysłu wielkiego astronoma angielskiego Newtona.

Ciekawą jest rzeczą, jak się okręta, spotykając na morzu, porozumiewają z sobą na znacznej odległości. Mają one odrębny swój język i odrębne abecadło. To abecadło składa się z 18 kolorowych chorągwi, i za pomocą rozmaitych kombinacji tych chorągwi można ułożyć do 80 tysięcy wyrazów, co aż nadto dostateczne dla morskiego djalogu. Międzynarodowy kongres ułożył indeks tych wyrazów. Ten sposób porozumiewania się okrętów jest nabytkiem ostatnich lat. Ci co krzyczą na postęp, co wołają, że ludzkość pędzi naprzód jak na złamanie karku, niech zauważą jak ludzkość długo musiała czekać na tak proste wynalazki. Nie na nadzwyczajną bystrość, ale raczej na powolność jego trzeba się uskarżać.

Następnie przeszedł prelegent do wytłómaczenia zjawisk dopływu i odpływu morza. Są one następstwem przyciągania morza przez słońce i księżyc. Regularnie co sześć godzin zmieniają się kolejno przypływ z odpływem. Najsilniejsze przypływy są podczas nowiu, kiedy księżyc i słońce są na jednej linji i z jednej strony wywierają siłę przyciągania, a także na pełni, kiedy są również na jednej linji, ale z przeciwnych stron pociągają ku sobie massę wody. Im głębsze morze, tem większy przypływ. Dla tego w morzu Śródziemnem, które stosunkowo nie jest głębokie, przypływ nie wynosi zwykle więcej jak dwie stopy, kiedy w oceanie Spokojnym dochodzi do 6 metrów, a w oceanie Atlantyckim aż do 20! Rozmiary naszego sprawozdania nie pozwalają nam w całości powtórzyć tej nader zajmującej i pouczającej części wykładu. (d. n.

— Muzeum warszawskie nabyło do zbiorów swoich słynny obraz Eleazar i Rebeka, pędzla Gwido Reniego.

— Znana galerja obrazów p. Cyprjana Lachnickiego w Warszawie, pomnożoną została przepysznym obrazem Rafaela Sanzio, wyobrażającym ucieczkę do Egiptu.

— Nieboska komedja Zygmunta Krasińskiego, wydaną została w Filadelfji, w przekładzie angielskim.

— Pan Michał Girdwojń otrzymał we Francji wielki medal złoty 1-szej klasy, za znaną monografję pszczoły.

— Księgarnia Żupańskiego w Poznaniu, dla przyczynienia się do wzrostu funduszu na stypendja imienia Karola Libelta, zniżyła cenę 1-ej serji dzieł tegoż, zawierającej filozofję i krytykę z 12 na 6 talar.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa krajowa rolnicza i przemysłowa w roku 1877 we Lwowie.

Do kasy komitetu wystawy złożono do dnia dzisiejszego na cele jej następujące kwoty:

Rada powiatowa lwowska 50 złr., pan Józef Miączyński z Jaśniszcza 50 złr., rada miasta Pilzna 10 złr., p. Grzegórz Maramorosz z Olesina 10 złr., rada powiatowa przemyska 100 złr.

Z Kniaża: pp. Władysław Olizar 2 złr., Kliziewicz ekonom 50 cnt., Rapp arendarz 50 cnt., Wyszyński nauczyciel 50 cnt., Ziółkowski właściciel realności 50 cnt., Ziółkowska 50 cnt., Hermann właściciel realności 50 cnt., Ryziewicz inżynier 1 złr., Opletal naczelnik stacji kolei żelaznej 30 cnt. — razem 6 złr. 30 cnt. — Pan Aleksander Hulimka z Mycowa 50 złr. Przez p. Henryka Kruszewskiego z Chorobrowa pp. Kuczyński Leon 5 złr., Lewartowski Aleksander 5 złr., Paszkudzka 2 złr, Nikorowicz Edward 5 złr., Klodzińska Anna 5 złr., E. Runge 2 złr., Kruszewski Henryk 10 złr., razem 34 złr. Przez p. Ludwika Balickiego z Wykot: Oddział gospodarski samborski 50 złr., pp. Dolański Ludwik z Rakowy 10 złr., Jędrzejowicz Kazimierz z Czapel 10 złr., Balicki Ludwik 5 złr., Skrzyński Seweryn z Czyszek 25 złr. — razem 100 złr. Ksiądz Kaliniewicz z Trembowli 2 złr., książe Eugenjusz de Ligne 200 złr., księżna Jadwiga de Ligne 100 złr., p. Aleksander Sękowski 25 złr., oddział gospodarski brzeżański przez p. Edmunda Lityńskiego 100 złr., Eugenjusz hr. Kiński ze Skolego 20 złr., p. Izrael Hauptmann z Bolechowa 10 złr., p. Jan Płocki z Nowodworza 10 złr., p. Pernarowski Mikołaj z Korniowa 5 złr., gmina Korniów 5 złr., oddział gospodarski jarosławski 50 złr., przez delegata komitetu p. Rudolfa Farnika z Kutt pp. Jakubowicz Ignacy 2 złr., Kozakiewicz Juljusz 2 złr., Soicher Hersch 1 złr., Zagajewski Leszek 2 złr., Jan Radziński 1 złr., Müller Kornel 1 złr., Rozwadowski Ludwik z Wyźnicy 1 złr., ksiądz Jan Smagowicz 1 złr., ksiądz Michał Kolankowski 1 złr., Michał Pawulski 1 złr., Ludwik Jeckel 50 cnt., Katarzyna Sieniutowicz 1 złr., Josel Szatner 50 cnt., Alter Sekler 30 cnt., Jüdel Steinbrecher 1 złr., Alfred Lubieniecki 1 złr., dyrektor państwa Jasienów — Putilla 10 złr., C. B. Simon 1 złr, Klemens Hlebowicki 1 złr., Alter Stetner 50 cnt., Grzegórz Charab 50 cnt., Ferd. Bernaczyk 1 złr., Włodzimierz Mandyczewski 1 złr., Leopold Kerth 50 cnt.

(Dokończenie nastąpi).

Ostatnie wiadomości.

Najbliższe posiedzenie rady państwa odbędzie się 22 stycznia.

Młodoczesi postanowili, przy najbliższych wyborach do rady państwa, które jak wiadomo, mają odbyć się w lutym r. b. nie wybierać ani jednego kandydata z swego grona.

Przyjaźń serbsko-rosyjska ulotniła się w ostatnich czasach całkowicie. Ochotnicy rosyjscy opuszczają gromadnie służbę wojskową w Serbji, a rząd serbski jaknajchętniej udziela im też uwolnienia od ich obowiązków w armji. Jenerał Nikitin, przysłany z Petersburga do objęcia komendy nad legjonem rosyjskim w Serbji, został już także odwołany telegraficznym rozkazem.

Tureckie dzienniki ogłaszają ordynację wyborczą dla miasta Konstantynopola.

„Fremdenblatt" dowiaduje się, że markiz Salisbury zamówił sobie telegraficznie apartamenta w Mentone.

„Pester Lloyd" w liście z Berlina podaje przyczynę, dlaczego nagle powołano do Pesztu hr. Karolyego, posła austrjackiego w Berlinie. Ostatnie zajścia konferencyjne zniewoliły politykę austrjacką do przychylniejszego postawienia się względem Turcji. Hr. Karoly został wezwany dla dania poufnych wyjaśnień, czy ten zwrot nie sprowadzi jakich niebezpieczeństw ze strony Bismarka. Wyjaśnienia te wypadły podobno pomyślnie.

Do „Tagblattu" donoszą z Pesztu, że prezydent ministrów, Tisza, podał się ponownie do dymisji. Sprawa bankowa wstąpiła w okres krytyczny.

„Neue freie Presse" pisze znów, że rząd nie otrzymał żadnego memorjału węgierskiego w sprawie bankowej i dlatego też nie mógł ze swojej strony odpowiadać memorjałem.

Tureckie uzbrojenia we wszystkich częściach państwa są tak energiczne, że zerwanie konferencji nastąpi niezawodnie. Od ostatnich dni grudnia wysłano nad Dunaj 83.000 regularnego wojska. Midhat basza zwleka rozstrzygnięcie konferencji dla zyskania czasu.

W Konstantynopolu coraz więcej utwierdza się zdanie, że pełnomocnicy ottomańscy przygotowują nowy projekt, aby przywrócić zgodę na podstawie noty Andrassego. Usposobienie uczestników konferencji pojednawcze.

Na radzie dywanu 8 b. m. postanowiono przyjąć propozycje mocarstw, jeśli mocarstwa usuną z nich żądanie okupacji i zaprowadzenie komisji międzynarodowej na rok jeden.

Z Pesztu donoszą, że gdyby konferencje rozchwiały się, hr. Franciszek Zichy wyjedzie z Konstantynopola, miejsce zaś jego jako posła, zajmie hr. Józef Zichy, były minister handlu.

Ztamtąd piszą również, że członkowie „bułgarskiej deputacji" są to usunięci z posad tureccy urzędnicy, żadnego mandatu nie posiadający.

Midhat basza oświadczył gotowość mianowania chrześcjanina (greckiego obrządku) Kosteki efendi gubernatorem Mekki(?), a znanego izraelitę Bukhur efendi gubernatorem Ruszczuku.

Rząd serbski rozpuścił do domu milicję pierwszej klasy. Tylko bardzo małe oddziały pozostaną na linji demarkacyjnej. W Belgradzie stanowczo głoszą, że wkrótce nastąpi zawarcie pokoju z Portą, ponieważ naród usilnie tego się domaga.

Rosyjski ajent dyplomatyczny w Bukareszcie baron Stuart, telegrafem zawezwany został do Kiszeniewa.

Francuska izba deputowanych obrała prezydentem Grévy, dawniejsi wiceprezydenci również zostali znowu wybrani.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Wiedeń 11 stycznia. Porta przybiera wyzywającą postawę wobec Rumunji. — Z Belgradu donoszą zgodnie, że naród serbski nie chce nic wiedzieć o dalszem prowadzeniu wojny. Serbska milicja została rozpuszczoną do domów (z powodu przedłużenia rozejmu; p. red.).

Stambuł 10 stycznia. Rada ministrów przyjęła uchwały, określające jakie stanowisko zająć mają na jutrzejszem posiedzeniu konferencji pełnomocnicy tureccy. Uchwały te nie są znane, i nie wiadomo, czyli będą do przyjęcia. W każdym razie toczyć się będzie dalej dyskusja na jutrzejszem posiedzeniu. Salisbury odwiedzi przed posiedzeniem Midhata baszę.

Wersal 11 stycznia. Senat wybrał ponownie księcia Audifferet-Pasquier prezydentem, jenerała L'Admirault, Kerdrela, Duclerca i Rampona wiceprezydentami. Na sekretarzy i kwestorów wybrano tych samych co przedtem członków senatu.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 11 stycznia

Akcje Kredytowe	140 90	Akcje kol. K.-L.	203 50
„ Anglo-A.B.	74 50	„ „ Połud.	77 --
„ Unionbank	·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·

Usposobienie: —·—.

Wiedeń, dn. 11 stycznia 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	40 50
„ węgier. kredyt.	113 50	Galic. Indemniz.	84 25
„ anglo-austr. B.	74 25	1864 Losy	133 75
„ Unionbank	54 50	Franco-H.-Bnk	— —
„ kolei Kar.-Lud.	203 75	Verkehrsbank	78 - -
„ „ północnej	180.50	Tureckie losy	18·- -
„ „ południowej	77 50	Baubank	— —
„ „ alföldskiej	93·—	Staatsbahn	247 50
„ „ Elżbiety	137 75	Bankverein	55 —
„ „ lwow.-czern.	108. --	Wiener Bauver.	1·54
„ „ węg. półn.	85.50	Węgierskie losy	72·75
„ „ Rudolfa	100 75	Marki niem.	61.80
Wiener Baugesell.	—·--		

Usposob.: —·—

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	250 90	Staatsbahn	—·—.
Akcje kredytowe	228 —	Kolej rumuńska	14 80
Lombardy	125·50	Austr. banknoty	162 —
Galicyjskie	82 50	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 71·27; Lombardy ·—

Telegramy zbożowe. **Wiedeń** 9 stycznia. Okowita 33 00—. **Buda-Peszt.** Pszenica 12·70 — 12·70. Pszenica na jesień 10 50 10·55 **Berlin.** Pszenica na kwiecień 228·—, żyto loco 161, żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 54 80. — **Szczecin.** Pszenica na jesień 227·50 — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 358 — mark.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Zorża. P. Gilbert z Tryestu.

Hotel europejski. T. Gumiński z Żukowa. E. Kandler z Krakowa. L. Ornstein z Rosji.

Hotel angielski. J. Kolody z Rosji. Z Münz z Torki. J. Szymanowicz z Błażowa. J. Krokowski z Chpdorowa.

Hotel krakowski. H. Munk z Jordanowa. A. Heller z Bielicy. F. Stybelski z Zbaraża. J. Ilnicki z Medenicy.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 20 rano (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 minut 57 (pociąg osobowy).

Do Stanisławowa: (na Stryj): rano o godzinie 6 minut 5 (pociąg mięszany) i o godzinie 5 minut 10 wieczór.

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza) w południe o godzinie 12 minut 26 (pociąg mięszany; w nocy o godzinie 11 min. 32 (pociąg mięszany)

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 50 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 45 w nocy i o godzinie 10 minut 55 rano — o godz. 8 m. 5 wieczór.

Z Czerniowiec: o godzinie 10 m. 13 w nocy (pospieszny) — o godz. 4 w nocy i o godz. 3 m. 5 popołudniu.

Ze Stryja: codziennie o 7 godz. 10 min. wieczór i o godz. 8 m. 52 rano, godz. 7. m. 10

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, i inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct. dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach: pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

	dają	żądają
Lwów. *z Izby handlowej* dnia 11 stycznia.		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	202 50	2[illegible]5 —
„ lwowsko-czern. „ 200 „	107 75	110
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	111 75	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	211 —	215 -
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 15	84 —
„ „ „ 4% „	76 50	77 50
„ „ „ 5% „	83 15	84 —
Banku hipoteczn. gal. 6%	86 50	87 50
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 50	92 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 20
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	83 60	84 50
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	20 —	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 83	5 94
„ cesarski	5 89	6 00
20-frankówka	9 95	1006
Półimperjał rosyjski	10[illegible]0	1030
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
„ „ papierowy	1 53	1 55
100 marek niemieckich	61 30	62 40
Srebro	112 50	115 —
Wiedeń, 9 stycznia.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	61 25	61 40
„ „ „ „ srebrem	67 55	67 70
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 --	101 —
„ „ „ węgierskie	73 25	74 —
„ „ „ galicyjskie	83 —	83 50
„ „ „ bukowińskie	81 55	82 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 75	72 50
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 60	100 —
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 90	97 05
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	— —	84 75
% galic. zakł. kred. włośc.	91 90	92 30

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 --
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 --	98 —
6% „ „ „ „ 36	87 50	88 50
5¹/₁ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	106 50	107 -
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 50	90 —
5% Domen. państ. 120 złr.	140 75	141 50
6% Banku galic. hipot.	86 50	86 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	267 —	270 —
„ „ „ 1854	104 50	105 50
„ „ „ 1860	111 --	111 50
¹/₅ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	119 —	116 50
Losy pożyczki z r. 1864	130 75	131 25
„ prem. pożyczki węg.	69 25	69 50
„ Comorente	24 25	2[illegible] 25
„ kredytowe	163 75	164 75
„ żeglugi par. na Dunaju	91 —	92 —
„ księcia Salm	43 —	44 —
„ „ Palffy	30 50	31 —
„ „ Klary	31 --	31 50
„ h. St. Genois	35 50	36 50
„ miasta Budy	29 50	30 —
„ Windischgraetz	24 50	25 25
„ hr. Waldstein	23 75	24 25
„ hr. Keglevich	14 25	14 75
„ Rudolfa	13 50	14 --
„ tureckie 400-frank.	11 50	12 —
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	807 —	810 --
Zakładu kredytowego	140 70	140 90
Żeglugi parowej na Dunaju	348 —	350 -
Kolei północnej Ferdynanda	1800	1805
„ rządowej fr. a.	251 -	251 50
„ zachod. c. Elżbiety	137 —	137 50
„ południowej	77 --	77 50
„ galicyjskiej	202 —	202 50
„ czerniowieckiej	108 25	109 25
„ Albrechta	30 —	31 —
„ węg. półn.-wschodn.	85 50	86 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	100 50	101 —
„ Alföldsko-Finmańsk.	93 —	93 50
„ koszycko-Bogumił.	85 25	84 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	-- —

	dają	żądaj
Kolei cisańskiej	163 --	166 —
„ wschodnio-węgierskiej	29 75	30 —
„ austrjack. półn.-zach.	117 50	118 —
„ Franciszka-Józefa	121 50	122 —
Banku anglo-austrjackiego	68 50	68 75
Zakładu kredytowego węgierskiego	100 50	101 —
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	—	-- —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	76	77 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	64 75	65 —
„ państwowej 500 fr.	154 —	154 50
Emisja z r. 1867	147 —	147 50
„ południowej 500 fr.	115 50	116 —
Bony 1875-1876 6%	-- —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 ··	— —
„ „ „ 100 złr. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ w srebrze 5%	106 —	106 50
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	86 —	87 —
5% w srebrze	90 —	91 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	99 50	100 —
Emisja II.	96 25	96 75
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	76 75	77 25
Emisja z r. 1867	77 —	78 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	55 50	55 90
w srebrze 2% za 100 złr.	— —	74 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. żel. po 300 złr.	86 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 98	6 —
„ dukat na wagę	5 98	6 —
Napoleondory	10 03	10 04
Suweryny angielskie	12 54	12 60
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	114 75	114 90
Srebro, kupony	— —	— --
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 90	62

GUZIKI

W największym wyborze i najnowszych fasonach

otrzymał i poleca najtaniej 378 1—30

magazyn towarów drobiazgowych

JOZEFA BAŁŁABANA

ulica Karola-Ludwika, 3, obok magazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie.

Dr. K. DĘBICKI

asystent przez lat cztery w krakowskiej klinice chorób skórnych i syfilitycznych po dłuższym pobycie za granicą, osiadł we Lwowie. — Ordynuje popołudniu od 2 - 4. — Mieszka przy ulicy Karola-Ludwika, 33.
372 6—30

Przy ulicy Janowskiej pod l. 42 jest zdrowe i przyjemne pomieszkanie parterowe składające się z czterech pokoi, kuchni, strychu i piwnicy ze stajnią lub bez takowej od 1. lutego do wynajęcia. 375 2 - 3

Do godziny 12ej rano

mała kawa 8 centów
duża kawa 12 centów
w kawiarni

CZERKAWSKIEGO

251 **ulica Kopernika.** 14—30

Egzaminowany c. k. telegrafista, który jako adjunkt w pewnym skarbie hrabiowskim na Morawie był czynnym, ukończony uczeń szkół rolniczych, kawaler, wolny od służby wojskowej, lat 24 mający i władający językami czeskim i niemieckim, życzy sobie otrzymać posadę rządcy gospodarstwa w Polsce lub Rosji.

Oferty przyjmuje pod adresem: **Nr. 20.** w Administracji „Kroniki Codziennej.“
376 2—5

OGRODNIK żonaty, 38-letni, władający trzema językami i posiadający bardzo chlubne świadectwa, życzy sobie odpowiedniej posady w Polsce lub Rosji.

Bliższa wiadomość pod adresem: — **„Ogrodnik“**, w Administracji „Kroniki Codziennej.“ 377 2—5

!! Realność !!

z wolnej ręki

do sprzedania

obok stacji kolejowej w **Kniażu**, składająca się z 50 morgów ornego pola w pszennej glebie, 8 morgów sianożęcia, dom mieszkalny o 6 pokojach, jako też budynki gospodarskie w najlepszym stanie, ogród warzywny, oraz sad z 250 drzew owocowych najszlachetniejszych.

370 Adres: 2—3

Franciszek Ziołkowski. właściciel realności w Kniażu, stacja kolei.



u Arnolda Wernera.
214 7—20

M. J. JAKUBOWSKI,

doktor wszech nauk lekarskich.

Ordynuje od 2. do 4. po południu.
Ulica Czarneckiego, 4. piętro I.
40 19—30

Herbata i Rum

w najlepszych gatunkach
jedynie we Lwowie u
Juljusza lub Wilhelma
136 26—26
ADAMA.

---

366 **Ważne dla** 3—3

gospodarzy.

Z powodu niedojścia dzierżawy, jest pod liczbą 384³/₄, ulica Podzamcze we Lwowie do sprzedania całkiem nowa nieużywana żniwiarka „**Champion**“ pod bardzo korzystnemi warunkami.

Stanisław Platowski

we Lwowie, plac św. Ducha, 8, poleca swój

MAGAZYN I PRACOWNIĘ
42 **SUKIEN MĘSKICH** 23—30

zaopatrzony towarami zagranicznemi i krajowemi po cenach najumiarkowańszych.

JÓZEF BIŁAS i SPÓŁKA

We Lwowie, ulica Krakowska, 14.

naprzeciwko handlu pana Reissa

260 polecają swój nowo urządzony 4—8

HANDEL WĘDLIN

własnego wyrobu

po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia na prowincję uskuteczniają spiesznie i starannie.

Tanie i piękne

POMIESZKANIA.

I. na drugiem piętrze, składające się:
z dużego salonu, trzech pokoi, kuchni i werandy (z trzema wychodami)
zaraz do wynajęcia

II. w parterze od 1. lutego składające się:
z salonu trzech pokoi i kuchni (z 2. wychodami) i z wspólnym ogrodem.

Jest także do wynajęcia
stajnia na cztery konie i wozownia na dwa powozy.

Bliższa wiadomość u dozorcy domu w kamienicy przy ulicy Stryjskiej, 23. 368 4—4

STAROŚĆ.

Doczekać się późnej starości, zachować siły i czerstwość, uniknąć dolegliwości i kalectwa, jest zadaniem, które chce przeprowadzić wśród ludności dr. Reveille-Parise, a to przez zalecenie sposobu życia odpowiedniego i podanie środków zaradczych na wszelkie słabości ludzkie.

Dzieło powyższe uwieńczone nagrodą przez akademję nauk w Paryżu, spolszczył dr. Olszewski i wkrótce opuści prasę we Lwowie nakładem **Księgarni Polskiej.**

Cena w drodze prenumeraty aż do wyjścia dzieła z druku wynosi tylko 2 zł., po wyjściu z druku będzie kosztowało 4 zł. Egzemplarze oprawne w płótno angielskie o 80 ct. drożej.

Dzieło zawierać będzie od 25 do 30 arkuszy druku, dużego formatu, na pięknym białym papierze, drukiem czytelnym. Druk jest na ukończeniu.

Przedpłatę nadsyłać należy pod adresem: 169 8—?

Księgarnia Polska
we Lwowie.

Zaproszenie do przedpłaty.

Wszelkie zbiory orzeczeń i normaljów

zastąpi rocznik **II.** pisma tygodniowego

„Przegląd sądowy i administracyjny“

poświęcony przeważnie praktyce prawa i administracji.

Zawiera bowiem obok rozpraw i artykułów o sprawach bieżących, przypadków z praktyki sądowej i administracyjnej, przeglądów ruchu prawodawczego, korespondecji, recenzji, wiadomości urzędowych itp., także wszystkie w ciągu roku urzędownie ogłoszone **orzeczenia Najwyższego Trybunału sprawiedliwości** w sprawach cywilnych (księga **judykatury i repertorjum orzeczeń**), Najwyższego Trybunału **kasacyjnego**, Trybunału **Państwa** i Trybunału **administracyjnego** tudzież **rozporządzenia ministerjalne, zresztą nigdzie nie ogłaszane.**

Cena prenumeraty we Lwowie: rocznie **6** złr., półrocznie **3** złr., kwartalnie **1** złr. **50** ct. Po za Lwowem z przesyłką pocztową lub we Lwowie z doręczeniem do domu: rocznie **7** złr., półrczonie **3** złr. **50** ct., kwartalnie **1** złr. **75** ct.

Nowo przystępujący prenumeratorowie, opłacający prenumeratę półroczną lub całoroczną, otrzymać mogą rocznik I. o ile starczy zapas za cenę **5** złr.

Prenumeratę nadsyłać najdogodniej przekazem pocztowym pod adresem:

Administracja Przeglądu sądowego i administracyjnego, Lwów, ulica Karola-Ludwika, 5.

Ekspedycja miejscowa w księgarni J. Milikowskiego, Rynek, 34. 262 4—6

Po zniżonych cenach.

Po zniżonych cenach

sprzedaje kupującym większą ilość

NAFTY

a mianowicie:

z niżej wymienionych cen drobnej sprzedaży opuszczam:

przy odbiorze najmniej 10 litr naraz — 3 ct. na litrze
„ „ „ **20** „ „ **— 4** „ „ „
„ „ „ **50** „ „ **— 5** „ „ „

Obecnie sprzedaję w ośmiu moją firmą zaopatrzonych sklepach

na nową miarę po następujących stałych cenach:

1 litr pełno namierzony zawierający 810 gramów czyli półtora funta wiedeńskiego najlepszej nieeksplodującej bezwonnej

salonowej nafty	Nr. I.	po **44**	ct.
białej	„ II.	„ **40**	„
gospodarskiej	„ III.	„ **36**	„
kuchennej	„ IV.	„ **32**	„
amerykańskiej	„ V.	„ **42**	„

Na prowincję wysyłam za przekazem do wszystkich miejsc stacji kolejowych zamówioną naftę każdego tygodnia w poniedziałki i piątki, licząc kilo 1.000 gramów po wyżwymienionej cenie.

Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszej ilości nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **asygnaty**, za któremi nabytą ilość nafty w każdym moim sklepie **częściami** odbierać może.

Za najprzedniejszą jakość każdego gatunku nafty z mojej fabryki, ręczy moja od kilku lat znana firma.

Zapalnej nafty w moich sklepach, jako towaru lichego i niebezpiecznego nie trzymam.

Sprzedający w moich sklepach obowiązani są przy sprzedaży drobiazgowej, namierzać litr **całkiem pełno**, przez co kupujący otrzymują na każdym litrze **30 gramów więcej**, jak we wszystkich innych sklepach naftowych, w których litr, choćby i należycie, jednak tylko do punktu namierzony, zawiera najwięcej **810** gramów.

Piotr Miączyński,
127 20—? fabrykant nafty we Lwowie, ulica Sykstuska l. 47.

Po zniżonych cenach.

Po zniżonych cenach. Po zniżonych cenach.

Już wyszedł z druku:

„HALICZANIN“

kalendarz na rok 1877

i

NOWOROCZNIK HUMORYSTYCZNY „SZCZUTKA“.

Kalendarz ten powszechnie znany zawiera kilkanaście arkuszy druku i obejmuje w informacyjnej części wszelkie objaśnienia i instrukcje, potrzebne w codziennem życiu.

W Noworoczniku „Szczutka“ znajdą czytelnicy wesołe powiastki, humoreski i ilustracje.

Cena egzemplarza **50** ct. — Tuzin kosztuje **4** złr. **50** ct.

Do nabycia w Administracji „Kroniki Codziennej“ przy ulicy Sobieskiego.

Zmiana lokalu

W. BYSTRZONOWSKIEGO

z placu Halickiego, 11 — na ulicę Halicką, 18.

Świeżo zaopatrzony handel drobiazgowy i hurtowny potrzeb krawieckich i szewskich, poleca wszelkie przybory do robót damskich po jak najtańszych cenach, jako to;

GUZIKI w największym wyborze kokosowe, rogowe, pasmanteryjne, perłowe i liberyjne sprzedaje po cenach fabrycznych. — JEDWAB i NICI maszynowe i do szycia ręcznego. — BAWEŁNY wszelkie gatunki (Potendorf, Herland, Estramadura, szkockie i w kolorach). — TAŚMY i KREPINY w najnowszym guście do ubrania paletotów i płaszczów. — FRANZLE jedwabne i wełniane. — WSTĄŻKI w wielkim wyborze. — WŁÓCZKI wszelkich kolorów. — KORONKI. — WELONY we wszelkich kolorach, oraz ślubne. — KREPLIS białe i kolorowe. CHUSTKI włóczkowe i jedwabne. — SPODNICE filcowe ciepłe. — Kołnierzyki i manszety damskie i męskie, nowe fasony. — Szaliki damskie najnowsze. — Krawatki męskie różne fasony. — Siatki damskie czarne i kolorowe. — **Rękawiczki w bardzo dobrym gatunku para 1 zł.** — Wachlarze balowe i czarne. — Parasole jedwabne, wełniane i bawełniene. — Skarpetki i pończochy damskie, męskie i dziecinne. — Pularesy na pieniądze, cygara, tytoń i t. d. — Szczotki do zębów, rąk i do włosów. — Grzebienie do czesania i za głowy. — Przybory toaletowe, perfumy francuskie, angielskie i wiedeńskie, puder Veloutin, Vay i wszelkie wody toaletowe, mydła francuskie, angielskie i wiedeńskie. — Wełniany atłas czarny i w kolorach, Satyna, Kroaze, Kitaj, Shirting, półpłótno i t. d. — Organtyna biała, czarna i w kolorach. — Muszlin, Merla i Tarlatan. — Gumę szewską w różnej wysokości i jakości, przędzę szarą i żółtą, uszka podwójne i pojedyncze, płótno szare, białe i kolorowe. Polecając wszystkie wyżwymienione artykuły **po jak najumiarkowańszych cenach** i obstalunki z prowincji odsełając jak najakuratniej, kreślę się z szacunkiem

W. Bystrzonowski, ulica Halicka, 18. 259 4—?

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.